Nr 170 Dnia 22 czerwca. Sroda. Dnia 10 (22) czerwca 1887 r.

PRENUMERATA.
Kurjer Warszawski wychodzi w dni powszednie wieczorem, w niedziele i święta rano a nadto wychodzą stale w dni powszednie, z wyjątkiem dni poświątecznych, dodatki poranne.
Warunki prenumeraty podane są w nagłówku numeru głównego.
Oddzielna przedpłata na dodatek poranny przyjmowaną być nie może.

KURJER WARSZAWSKI.

Dodatek poranny.

Dziś: Paulina Biskupa.
Czwar: Agrypiny Panny Męcz.
Piąt.: *Narodz. św. Jana Chrzciciela.*
Sobota: Prospera Bisk.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 40.
Zachód „ „ 8 „ 22.
Długość dnia godzin 16 „ 42.
Przybyło „ „ 9 „ 4.

Wschód księżyca o godzinie 4 minut 45 r.
Zachód „ „ 8 „ 59 w.
Wysokość wody na Wiśle stóp 12 cali 8
Dziś o godzinie 4-ej rano ciepła 8° R.

Niedziela: Jana i Pawła Męcz.
Poniedz. Władysława Króla W.
Wtor.: Ireneusza B. M. i Leona II P.
Środa: **Piotra i Pawła Apos**

Administracja, Drukarnia i Redakcja: plac Teatralny nr 9.—Telefon Redakcji nr 126.—Telefon Administr. 141.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Broniwoja, jutro Wandy.

Zgromadzenia: Doroczne posiedzenie członków komitetu Towarzystwa osad rolnych i przytułków rzemieślniczych. (Lokal zarządu Towarzystwa, Królewska 33—11 zrana.)—Dwudzieste dziewiąte walne zebranie akcjonarjuszów kolei warszawsko-bydgoskiej. (Dworzec stacyjny—2 po południu.) Ogólne roczne zebranie członków gminy ewangelicko-augsburskiej. (Kościół przy ulicy Królewskiej—4 po południu.)

Wystawy: Wystawa hygieniczna. (Plac Ujazdowski— od 10-ej rano do 10-ej wiecz.) — Wystawa Towarzystwa sztuk pięknych. (Krak.-Przedm. № 15—od 10-ej rano do 6-ej po południu.)— Wystawa obrazów A. Krywulta. (Hotel Europejski—od 10-ej rano do 6-ej po południu.)

Lombard miejski: Gotówki w kasie lombardu do rozdania na zastawy znajduje się na dzień dzisiejszy rs. 26 kop. 88. (Pożyczki wydawane nie będą. Wykup i prolongata uskuteczniają się od godziny 9-ej rano do 12-ej w południe i od 4-ej do 5-ej po południu.)

Teatra: Wielki: dziś przedstawienie zawieszone, jutro „Trubadur" (występ gościnny panny Angeloni); — Letni (w ogrodzie Saskim): dziś „Małżeństwo Apfel", jutro „O własnej sile";—Nowy (przy ulicy Królewskiej): dziś „Piękna Helena", jutro „Kamionka". (8 wieczorem.)

Teatrzyki: Alhambra (przy ulicy Miodowej): dziś „Czarne znamię". jutro „Czarne znamię";— Bellevue (przy ulicy Chmielnej): dziś „Fikalski" (1-szy raz), „Baron cygański" (2-gi akt) i „Gasparone" (3-ci akt), jutro „Fikalski" (1-szy akt), „Baron cygański" (2-gi akt), „Gasparone" (3-ci akt);— Nowy-Świat: dziś „Robert i Bertrand czyli dwaj złodzieje", jutro przedstawienie zawieszone. (8 wieczorem.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. (Otwarty codziennie od 10-ej rano do wieczora.)

Przybór Wisły.

Wczoraj wieczorem postawiliśmy szereg „danych", celem wyprowadzenia wniosku co do prawdopodobieństwa wylewu Wisły.

Zdaje się wszakże, że jak wczoraj, tak i dziś musimy ograniczyć się na przypuszczeniach i poprzestać na skrzętnem notowaniu wypadków i obserwacyj.

Oto szczegóły, nadesłane nam przez miejscowych i prowincjonalnych korespondentów.

*

Stanęliśmy na godz. 1-ej po południu.

Od tej chwili stan wody pod Warszawą zmieniał się, jak następuje:

godzina	3	po południu	—	stóp 8	cali 8
„	5	„	—	„ 9	„ 2
„	7	„	—	„ 9	„ 10
„	8	„	—	„ 10	„ 4.
„	11	„	—	„ 10	„ 5.
„	1	w nocy	—	„ 11	„ 7.
„	2	„	—	„ 11	„ 9.
„	3	„	—	„ 11	„ 11.
„	5	rano	—	„ 12	„ 8.

O godz. 8-ej na całej szerokości rzeki ukazała się drobna wprawdzie, lecz stała piana, która stanowi niezbite świadectwo, iż przypływ nie zatrzyma się na skali dotychczasowej.

*

Wobec nieustannego wznoszenia się poziomu wody, inżenierja rzeczna poczyniła przygotowania do natychmiastowego wyruszenia w górę ku wybrzeżom, zagrożonym powodzią.

O godz. 7-ej wieczorem grono członków Towarzystwa wioślarskiego na żaglowej łodzi „Boruta" popłynęło ku Saskiej Kępie.

Skonstatowano, iż niżej położone brzegi pogrążyły się w fali.

Na łasze wiślanej woda zatopiła część łąk i krzaków Saskiej Kępy.

Przewoźnik, przybyły o godz. 8-ej m. 30 wieczorem ze wsi Lasy, położonej na prawym brzegu Wisły, donosi, iż panuje tam panika wobec niezapomnianych jeszcze szkód z r. 1884-go.

*

Poczynając od godziny 9-ej z wieczora, przybór postępował nader powolnie.

Pomimo nocnego zmroku, można było rozróżnić pojedyncze gałęzie, płynące korytem rzeki.

Przy wodowskazie gromadzą się wylęknieni mieszkańcy Powiśla.

Po otrzymaniu od władzy policyjnej przestrogi, przybiegają oni sprawdzać postęp przyboru Wisły.

W ostatniej chwili notujemy szczegóły następujące:

Godzina 1 m. 25 po północy. Woda przybiera.

Jako szczegół charakterystyczny zaznaczamy, że w pierwszej godzinie wczoraj od południa woda wzniosła się o 13-cie cali; w roku zaś 1884-ym, podczas wylewu Wisły największy jej przybór wynosił stopę na godzinę.

Na przystani Towarzystwa wioślarskiego panuje ruch niezwykły.

P. Miłobędzki, pamiętny z czasów powodzi w roku 1884-ym, czuwa ze swoją drużyną.

Łodzie ratunkowe stoją w pogotowiu.

Przy wylocie kanału na Marjensztadzie ośmiu ludzi stoi przy pompie ręcznej. Odpływy kanałowe zamknięto.

Łazienki od strony Pragi przysunięto do brzegu.

Godzina 2 minut 30.

Woda przybiera powoli, lecz bezustaanie.

Pod Solcem ośm tratew narażonych jest na niebezpieczeństwo.

Wianki wobec przyboru będą prawdopodobnie odłożone aż do opadnięcia wód i ustalenia się pogody.

Godzina 3-cia rano. Przybór nie ustaje.

Oddział najdzielniejszych wioślarzy na statku parowym odpływa dziś w górę rzeki dla zrekognoskowania miejscowości. G. 5 r. Przybór wody gwałtowny.

*

Zbierając w jedną całość wszystkie fakty i zestawienia, jesteśmy w możności bez obawy błędu postawić przypuszczenie, iż tegoroczna „świętojanka" zbyt groźnych rozmiarów nie przybierze.

Takie mniemanie nasze potwierdzają też otrzymane przez nas w nocy telegramy z góry rzeki.

Podczas gdy w Zawichoście wczoraj o godzinie 12-ej m. 50 w południe woda doszła stóp 11 cali 5, wieczorem o godz. 9 m. 10 otrzymaliśmy z tej miejscowości wiadomość następującą:

„Przypływ dosięgnął swego *maximum*, tj. stóp 15 cali 11, poczem woda zaczęła opadać; obecnie opadło już 3 cale."

Zawichost, jak wiadomo, w wypadkach przyboru Wisły jest główną stacją obserwacyjną.

Równie „uspokajające" wieści nadeszły w nocy z Sandomierza, Kazimierza i Nowej-Aleksandrji.

Możemy tedy czekać „jutra" spokojnie.

Czy i „pojutrza" także?—zobaczymy.

*

Do Wilanowa i dalej...

Po całym szeregu niedospanych nocy cicha poobiednia drzemka na otomanie, z podkulonemi po turecku nogami, to—niebo!

Na nieszczęście *passe-partout* do tego nieba posiada tylko filister; zapomniano zaś go dotąd udzielić—dziennikarzowi...

Właśnie, tylko co wypuściwszy z ust bursztynek nargilu, przymknąłem zmęczone oczy i wzrokiem duszy ścigałem jakąś hurysę, podającą mi zwitek „czeków" na najpierwsze domy zagraniczne, oraz książeczkę z paszportem „zewnątrz kraju", gdy w tem...

— List!

Budzą mię, trzeźwią, wtykają w ręce szarą, redakcyjną kopertę, z uwagą na wierzchu: *pilne!!!*

„Wrzucaj się pan w dorożkę i jedź...

Nie doczytawszy, już siedzę w dorożce... już jadę...

W drodze kończę czytanie listu:

...i jedź do Wilanowa, Morysina, na powiśle, nadchodzącą powodzią zaatakowane."

Zanim zdążyłem zastanowić się nad ważnością misji, już „rasowe" gniadosze stają...

Wilanów!

— Chłopcze! co tu u was słychać?

— Źle słychać—woda od „połdnia" chlusta i chlusta...

— To dobrze. A do Wisły którędy?

— Na lewo, wedle figury, bez wrota Janka Skierny...

Koła wrzynają się w rozmiękłą ziemię, dorożka kołysze się, jak barka na pełnem morzu, deszcz gęsty a zimny zacina w twarz i horyzont zasłania...

Miga rozlana... wązko fala; na fali mostek... Jest to woda nr 1-szy.

— Hej kobieto w fartuchu na głowie!... kobieto z pękiem gałęzi pod pachą!...

— A cegoj?

— Co to za woda?

— To nie woda; to—jezioro...

— Kupcze!... kupcze z brodą widłowato rozdzielną!... kupcze, szwargoczący z pastuchem o kwestjach nabiałowych!...

— Pan pyta o wode?... Wode jest bardzo wielgie... Już do te wode pojechał jeden strażnik i dwa nacielniki...

Mostek dudni pod kopytami. Znów glina, znów wyboje, znów woda...

Woda nr 2-gi.

Na tej wodzie nie ma mostu; ale jest za to—prom.

— Przewoźniku!... dzielny gondoljerze... wilanowski, stokroć od styksowego milszy Charonie!... co myślisz o Wiśle, powodzi i zalewach?

— Myślę, wielmożny panie, że będzie *bida!...*

Wszystko nastraja tragicznie; wszystkie odpowiedzi brzmią, jakby je z piątego aktu „Córki podpalacza" wyjęto...

Przewiezieni—razem z końmi, dorożką, batem dorożkarskim, lornetką, ołówkiem i książeczką notatkową—znajdujemy się po drugiej stronie wody... w labiryncie.

Krzyżują się drogi i dróżki, plączą się gałęzie drzew, krzaków, ogrodów całych,—szumią kłosiste pola, szemrzą liście wierzb pogiętych...

Opadają nas „psi"...

Ja nie znam drogi, woźnica mój nie zna jej także; konie, zapytywane w tym względzie (batem), strzygą również uszami przecząco...

Ale oto wybawca!

Nazywa się (do usług państwa) Jędruś Porębek (autentyczne), ma czapkę bez daszka i garnitur z dwoma pięknemi metalowemi guzikami, jednym żandarmskim a drugim dorożkarskim.

Ten zaczepia się bosą nogą na stopniu i wskazuje kędy jechać mamy.

Czy kto z państwa podróżował kiedy tym, co my szlakiem? Wątpię. Doznajemy wrażeń wędrowców, torujących sobie drogę wśród krainy dziewiczej. Na pamięć przychodzi mimowoli zwrotka z „Panicza i dziewczyny:"

Nie jeździł w te szlaki
Nikt z dawnego czasu,
Chyba wieśniak jaki
Po drzewo do lasu...

Wysmagany gałęźmi, obszczekany przez wszystkie psy okoliczne, zmoknięty na deszczu, przeciekającym przez parasol, zziębły wreszcie jak ś. p. wyprawa Franklina do bieguna północnego, spostrzegam nareszcie pomiędzy liśćmi nadbrzeżnych gałęzi —wodę nr 3-ci.

Jest to woda, o którą głównie tu chodzi; jest to—Wisła.

Jedno spojrzenie na nią wystarcza, aby zrozumieć, iż „rozszalała się" już na dobre.

Fala, z głuchym, charakterystycznym szumem, wdziera się na brzeg pochyły, zagarniając w oczach niemal coraz większą przestrzeń lądu. Kilka drzew i cała kępa krzaków kąpie się w wodzie. Brzeg przeciwny jakby odsunął się nagle daleko, niknie we mgle przedwieczornej...

Co najważniejsza: złowróżbna piana, której czasu powodzi najbardziej obawiać się trzeba, płynie korytem rzeki, wykreślając się na niej nieskończenie długą, białą jak śnieg i zygzakowato pokręconą taśmą...

Pejzaż w tem miejscu dziwnie smutny, a ponury jego nastrój zwiększają jeszcze przewalające się po niebie ciężkie, deszczem nabrzmiałe chmurzyska, oraz przeciągłe szczekanie psów, nadbiegające z dalekich zarzecznych wiosek...

Pokazują nam brzeg właściwy. Jest on co najmniej o 15 łokci oddalony od miejsca, do którego w tej chwili woda dochodzi.

Po stronie przeciwnej widać czerwone wieżyce kościoła w Żyżynie oraz jedną z dwóch dużych kęp, w znacznej części pochłoniętych już przez falę.

Dostawszy się z trudnością na wał, jedziemy nim teraz wzdłuż Wisły, która pluszcze po prawej jego stronie, podmywając nasyp i jakby próbując jego wytrzymałości...

Po lewej stronie mamy tak zwaną „Kępę zawadowską", osiadłą przez niemców i dobrze zagospodarowaną. Leży tu siano na pokosach, do którego rzeka wezbrana zawsze największy uczuwa apetyt...

Nasza warszawska, błyszcząca „drynda" z zamaszystym woźnicą na koźle, wygląda tu jak anachronizm. Trafniej do charakteru miejsca dostraja się ta oto chłopska „furka", z przeciwnej strony nadjeżdżająca, z którą na wązkim wale wyminąć się będzie trudno. W chwili, gdy dwa pojazdy krzyżują się, poznajemy na tamtym naczelnika powiatu, powracającego z urzędowego objazdu. Krótka rozmowa, przeprowadzona z nim, stwierdza groźne położenie rzeczy. Przedstawiciel władzy mówi nam o świeżych depeszach z Zawichosta, zaznaczających nowy przybór i wyraża niemal pewność nadejścia powodzi...

Docieramy do miejsca, zwanego „Kępą nadwiślańską".

W miejscu tem wał się kończy.

Kończy się właściwie wał „stary", pomiędzy zaś nim a wałem „nowym" znajduje się dość rozległa luka, pozostawiona jakby umyślnie po to, aby „królowa rzek" miała którędy wstąpić na całą wilanowską, siekierkowską i morysińską nizinę...

Zdaje się jednak, iż w obecnej chwili o potrzebie tej luki zwątpiono...

Właśnie z pośpiechem i energją, zbudzoną hasłem *Annibal ante portas!* odbywają się tu roboty ziemne, mające połączyć wał stary z nowym.

Pracuje nad dziełem tem pięćdziesięciu robotników, przy pomocy trzydziestu furmanek; taboru zaś tego pilnuje jeden (wspomniany już wyżej) strażnik.

Czy zdążą oni skończyć nasyp w porę?...

Jechać dalej pobrzeżem niepodobna; zagradza bowiem drogę odnoga Wisły zwana „Wilanowską", która w tej chwili szeroka jest prawie, jak sama Wisła.

Gdybyśmy przybyli godziną wcześniej, spotkalibyśmy się tu z parowcem służby rzecznej, przybyłym na objazd brzegów. Parowiec ten zresztą nie dotarł dalej, niż my i szczegółowiej pobrzeża nie zbadał.

Pomiędzy robotnikami panuje przekonanie, iż powódź niechybnie nastąpi. Gromadki włościan, mężczyzn i kobiet, podzielają tę obawę i skupiają się ponad brzegiem, głośno biadając...

Czy nie korzystniej byłoby dla biadających chwycić się z energją środków zaradczych?

Już ściemniać się poczyna. Dochodzi dziewiąta. Wiatr dmie północno-zachodni, zimny, nieprzyjemny. Deszcz to pokrapia, to ustaje. Niebo szczelniej obciągnęło się chmurami, niż kobieta turecka kwefem.

Wisła szumi coraz głośniej, i o brzeg coraz natarczywiej uderza...

Jadę z powrotem inną, niż poprzednio drogą.

Woda nr. 2-gi i woda nr. 3-ci zdążyły przez ten czas podnieść się o pół łokcia.

Samem już okiem różnicę tę ocenić można.

Na wieży ratuszowej bije jedenasta, gdy wysiadam przed bramą redakcji, doznanemi wrażeniami usposobiony pesymistycznie i skłonny do wiary w możliwość katastrofy.

Wśród kolegów znajduję nastrój weselny, wywołany przez ostatnie depesze z Zawichosta.

Co nam przyniosą ostatnie godziny dzisiejszej nocy?...

f.

Wybory.

P. Ludwik Spiess, prezes kasy przemysłowców warszawskich, skutkiem nowych przepisów o cudzoziemcach, jako „zagraniczny poddany", zmuszony został do złożenia urzędu swego. Okoliczność ta spowodowała przyśpieszenie półrocznego zgromadzenia reprezentantów kasy, głównie celem wyboru nowego prezesa, przy której to sposobności załatwiono odrazu i inne sprawy bieżące.

Zebranie wczorajsze zagaił, pod nieobecność p. Temlera, p. Herman Majer przemówieniem, poświęconem głównemu przedmiotowi porządku dziennego. Mówca wyraził w imieniu własnem i ogółu uczestników kasy szczery żal z powodu ustąpienia p. Spiessa, skreślił treściwie zasługi ustępującego prezesa w ciągu 17-letniego urzędowania, scharakteryzował go jako gorliwego działacza w interesach instytucji, dzielnego organizatora, przyjaciela i opiekuna pracowników, a oddając zasłużone uznanie niezmordowanej pracy i gotowości do służenia instytucji, wezwał zgromadzenie do wyrażenia hołdu ustępującemu prezesowi przez powstanie, czemu z zapałem uczyniono zadość.

Pan Spiess w słowach pełnych, serdecznego ciepła i skromności w ocenie własnej działalności, podziękował za przyjazne uczucia.

Na przewodniczącego obradom zaproszono przez aklamację p. Makowieckiego, który powołał na asesorów pp. Frageta i Hilda, na trzymającego pióro p. Dajkego.

Z porządku dziennego p. Spiess odczytał cyfrowe sprawozdanie z obrotu kasy za pierwsze pięć miesięcy roku bieżącego, które jako obecnie nie podlegające zatwierdzeniu, nie wywołało naturalnie dyskusji i zostało przyjęte do wiadomości.

W dalszym ciągu odczytane zostało sprawozdanie komisji rewizyjnej, które zamknęło osłoniętą powagą cyfr część *numeru* — mówiąc po dziennikarsku— poczem nastąpił *feljeton*.

Autorem tego odcinka jest p. Korpaczewski, który po ogólnem zebraniu reprezentantów w d. 19-ym maja, na którem odbył się wybór $\frac{1}{5}$ członków tego organu instytucji (w miejsce członków wychodzących)—nadesłał zarządowi kasy bogaty pomysłowością i werwą *protest*.

W wypracowaniu tem (rozesłanem w odpisach członkom reprezentacji) p. Korpaczewski naprzód podaje w wątpliwość samą legalność reprezentacji kasy. § 42 ustawy mówi, że w miejsce członków wychodzących mają być wybrani *nowi*. Otóż na tym wyrazie opiera autor protestu wniosek, że członkowie, urzędujący w upłynionej kadencji nie mogą być ponownie wybierani, ponieważ nie są *nowi*. Ze zaś wybierano i takich, *ergo* reprezentacja w swym składzie jest nielegalna. Dalej p. Korpaczewski wyprowadza poglądy swoje, jak urzędujące organa kasy powinny być złożone, a główny nacisk kładzie na niedopuszczanie do czynności w reprezentacji i w komitecie osób zostających ze sobą w pokrewieństwie. Jaki stopień pokrewieństwa p. Korpaczewski uznaje jako granicę tego zastrzeżenia, nie powiada w swym feljetonie; pomimo jednakże tego braku, protest *należyte* wrażenie osiągnął.

Powstała ztąd żwawa dyskusja, w której uczestniczyli pp. Spiess, Juszczyk, Wojciechowski, Żmurkowski, Maurycy Orgelbrand, Brodzki, Dekler, Kronberg, Hilkner i—z urzędu, jako kierujący — p. Makowiecki.

Streszczać nie będziemy tej rozprawy, jakkolwiek miała ona wiele charakterystycznej treści. W rezultacie 60-ma głosami na 71 głosujących odrzucono pretensje p. Korpaczewskiego, utrzymało się bowiem zdanie ogólne, iż powszechny *usus*, a nadto § 27 ustawy kasy, mówiący o wyborze komitetu, całkowicie usuwają wątpliwości autora protestu co do prawa wybierania ponownie członków wychodzących, o ileby zaś p. Korpaczewski pragnął zmienić ustawę, winien to podjąć na właściwej drodze.

Teraz przystąpiono do właściwego celu teraźniejszego zgromadzenia, tj. wyboru prezesa instytucji.

Wybrany został p. Aleksander Temler 62 głosami na 71 głosujących.

Ponieważ p. Temler pełnił dotychczas, jako członek komitetu, urząd kontrolera, otwarty więc został wakans na to stanowisko. Za jednym atoli zamachem wypełniono i nową lukę, zapraszając na godność kontrolera p. Spiessa.

Wyboru dokonano przez aklamację.

Sz.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= Wkrótce mają być wydane nowe przepisy, dotyczące wyrobu wody sodowej i innych napojów gazowych z dodaniem rumu, koniaku, wina czerwonego i innych spirytualij. Jednocześnie ministerjum skarbu, zamierzając ustanowić akcyzę, w formie banderoli na pomienione napoje, zbiera dane statystyczne o ich produkcji.

= Wydział statystyczny przy ministerjum komunikacyj zażądał od dyrekcyj wszystkich kolei nadesłania przed dniem 15-ym lipca liczby urzędników i oficjalistów, pracujących na kolejach, oraz listy pobieranych przez nich płac.

= W celu przygotowania potrzebnej liczby nauczycieli mechaniki dla szkół realnych, ministerjum oświecenia zamierza i w tym roku jeszcze wysłać pewną liczbę młodych ludzi do moskiewskiej szkoły technicznej z warunkiem, aby przez ciąg dwóch lat oddawali się studjom nad wskazanemi im przedmiotami.

= Według informacyj *Dzien. dla wszystkich*, zarząd powiatowy warszawski otrzymał polecenie sformowania listy cudzoziemców, zajmujących naczelne stanowiska w zakładach fabrycznych podmiejskich, jak na Nowej-Pradze, Szmulowiźnie, Pelcowiźnie, Targówku itd.

= W dniu wczorajszym o godzinie 7-ej wieczorem odbyło się posiedzenie pełnego komitetu redakcji *Encykl. roln.*, której zeszyt 1-szy ma wyjść staraniem tutejszego muzeum w początkach r. p.

= Jutro, o godzinie 6-ej wieczorem, odbędzie się posiedzenie administracji ogólnej w Towarzystwie dobroczynności, pod prezydencją Wincentego hr. Walewskiego.

= Z wystawy hygienicznej.

Z powodu nieustannej niepogody, na placu wystawy hygienicznej panuje smętna cisza...

Na mocy postanowienia zarządu termin istnienia wystawy będzie stanowczo przedłużony.

W dniu wczorajszym stawił się na wystawę pan Monnain, lekarz, sekretarz redakcji paryskiego *Revue Terapeutique*, wysłany przez francuskie ministerjum spraw wewnętrznych dla szczegółowego zwiedzenia i opisania zaobserwowanych ulepszeń w dziedzinie hygieny.

Do oddziału pedagogiczno-gimnastycznego przybyły przyrządy gimnastyki szwedzkiej, a na placu „Zdrowia" ustawiono wiatrowskaz ozdobiony arfą eolską.

Wyroby stolarskie p. Jarnickiej, zalecające się taniością przy starannem odrobieniu, zaliczone zostały do konkursu w dziale budowlanym.

= Jubileusz angielski w Warszawie.

Wczoraj z okazji jubileuszu królowej Wiktorji, balkon konsulatu angielskiego w alei Jerozolimskiej jaśniał wieczorem cyfrą *V. R.* (*Victoria Regina*), z napisem *God save the Queen.*

Odbyło się przytem zebranie charakteru czysto prywatnego u wicekonsula. p. Winzera.

Wywieszona flaga wielkobrytańska, gorejąca nad kratą ogrodową gwiazda gazowa, z cyfrą królowej pośrodku, iluminowane okna apartamentu p. wicekonsula, oraz przygrywająca w ogrodzie orkiestra wojskowa, były jedynemi zewnętrznemi oznakami, jakie przypominały nielicznym poddanym angielskim naszego miasta wczorajszą królewską uroczystość.

Konsula angielskiego, p. Granta, nie ma obecnie w Warszawie.

= A więc—znowu przymierze!

Długo walczący ze sobą nasi „admirałowie wód słodkich" pp. Fajans i Górnicki, stanowczo podobno znowu podają sobie ręce do zgody.

Zawiązują oni mianowicie spółkę, do której pan F. daje swoich parostatków 5 i żąda 69% od zysków, pan G. zaś daje tylko dwa statki i żąda dywidendy od zysków w stosunku $33\frac{1}{2}\%$.

Rzecz rozchodzi się tylko o $2\frac{1}{2}\%$ co niewątpliwie da się prędko załatwić.

Zgoda jest rzeczą chwalebną—w tym jednak wypadku nie przypadnie ona do smaku... publiczności, która koszta wojenne a zarazem i koszta przymierza z własnej opłaci kieszeni.

Zaraz po podpisaniu kontraktu ceny za bilety zostaną podwyższone, a mianowicie I-sza klasa, dotąd kosztująca rubla, kosztować będzie rs. 1 kop. 50, a klasa II-ga za którą płacono kop 50, kosztować ma rs. 1.

= Skromna uwaga.

W obecnej porze ogólnej restauracji domów prywatnych i gmachów publicznych widocznie zapomniano o szpitalu św. Jana Bożego przy ulicy Bonifraterskiej.

Mury tego gmachu, skutkiem czasu i zniszczenia, straciły pierwotną barwę, w kościele liczne szyby świecą nieobecnością, ogrodzenie zgniło, schody, wiodące do kancelarji, zbutwiały i grożą załamaniem się, a nawet skwer przed szpitalem, zarosły chwastami, nader przykre sprawia wrażenie.

Należałoby zrobić coś dla odświeżenia jedynego u nas przytułku dla obłąkanych...

= Dla „letników".

W jednym z ostatnich numerów *Kurjera* znajdujemy ciekawe ogłoszenie...

Oto pewien obywatel ziemski na części swoich gruntów, położonych w pobliżu stacji kolejowej, pragnie pobudować wille według planów, nadesłanych przez osoby interesowane.

Wille byłyby sprzedawane na raty, stosownie do zawartej umowy, tak, aby następnie przechodziły na własność zwolenników własnej siedziby letniej

Pomysł oryginalny i możliwy do przeprowadzenia, naturalnie o ile wymagania projektodawcy będą umiarkowane...

= Spuścizna groszowa.

W tych dniach po zmarłym D., który za życia miał opinję wielkiego oryginała, znaleziono pełną szufladkę groszaków rozmaitego stempla, między któremi sporo było centów i fenigów.

Cała kolekcja wynosiła 415 sztuk.

Nieboszczyk zostawił testament, mianując swojego siostrzeńca jedynym spadkobiercą kapitaliku 6,000 rs. z tem zastrzeżeniem, aby grosze były rozdane ubogim.

Testator żąda wypłacenia jałmużny w ciągu nieograniczonego czasu, lecz zastrzega, aby na raz jednemu żebrakowi więcej nad jeden grosz nie dawano.

= Liczna rodzina.

Pewna para małżonków, nie stara jeszcze, szczególnie jest ukonsolowana dziećmi...

Pan N. ożenił się z wdową, mając pięcioro dzieci z pierwszej żony, a wdowa była matką czworga.

W ciągu ośmioletniego pożycia małżonków przybyło znów pięcioro.

Tak więc gromadka doszła do czternaściorga, z których dopiero troje jest dorastających, a reszta drobiazg.

Jest więc o czem myśleć!...

= Oryginalna propozycja.

Pewien cudzoziemiec, bawiący od paru dni w Warszawie, zgłosił się do jednego z właścicieli domów przy ulicy Piwnej.

Oświadczył on gotowość bezinteresownego odświeżenia kamienicy w zamian za starożytne żelazne drzwi od sieni, tudzież godło wmurowane nadedrzwiami.

Właściciel domu stanowczo odmówił żądaniu, z uwagi na archeologiczną wartość żądanych przedmiotów.

Brońmy pamiątek!...

= Nowa Barbara Ubryk.

Pani ***, niegdyś obywatelka, z powodu utraty majątku była zmuszoną przyjąć miejsce ochmistrzyni w domu pewnego samotnie żyjącego staruszka.

Udając się dla objęcia obowiązku, pani ta przyobiecała rodzinie, iż za dni kilka przybędzie z odwiedzinami.

Upłynęło jednak kilka tygodni, a ochmistrzyni nie dawała żadnego znaku życia.

Starsza córka, zaniepokojona nieoczekiwanym objawem, udała się na Krakowskie-Przedmieście do mieszkania chlebodawcy jej matki, zastała jednak drzwi szczelnie zamknięte.

Dopiero nader energiczne kołatanie sprowadziło staruszka, który ukazawszy się we drzwiach oświadczył, iż nic nie wie o żadnej pani ***.

Oświadczeniu temu zaprzeczył jednak płaczliwy głos ochmistrzyni, dobywający się z głębi mieszkania, co skłoniło młodą dziewczynę do użycia siły, celem przekroczenia strzeżonego progu.

W rezultacie okazało się, iż staruszek był poprostu manjakiem, który biedną kobietę więził pod kluczem i głodził dla celów niewytłómaczonych...

= Przy pracy.

Przy rozbiórce szopy za rogatką jerozolimską, belka złamała prawą nogę robotnikowi Jaworskiemu.

Odwieziono go do baraku Czerwonego Krzyża.

= Bójka.

Na ulicy Pańskiej około domu nr 72, w wspólnej bójce, robotnicy Piotr Gordon i Józef Sokulski poranili Berka Trokmana.

= Pies wściekły.

Za rogatką jerozolimską pies wściekły pogryzł trzy inne psy.

Pokąsane psy zamknięto i zawezwano weterynarza.

= Zbrodnia.

Nocy wczorajszej, robotnik kompanji asenizacyjnej Józef Furmański, przy oczyszczaniu miejsc ustępowych w domu nr 7 przy ulicy Ordynackiej, znalazł trupa 6-miesięcznego dziecka płci męskiej.

Ciało zabezpieczono i śledztwo zarządzono.

NOTATNIK TERMINOWY.

— Proszeni jesteśmy o zaznaczenie, iż wystawa wyrobów szkoły rzemiosł p. Korycińskiej przedłużoną zostaje do dnia 23-go b. m.

— W d. 18-ym b. m. odbyło się w Berlinie posiedzenie akcjonarjuszów fabryki tytoniu „Union". Przewodniczący przedstawił obecnym sprawozdanie z przebiegu likwidacji, zaznaczając, iż komisja likwidacyjna starała się sprzedać fabrykę tytoniu w Warszawie, likwidatorowie jednak nie zgodzili się na wysokość sumy sprzedażnej, która wynosiła zaledwie 35,000 rs. Po odczytaniu bilansu, według którego dotychczasowe straty towarzystwa wynoszą 479,639 rs., zebranie udzieliło komisji pełnomocnictwo do dalszego prowadzenia likwidacji.

Z SĄDÓW.

Dziwna skarga.

Różne bywają skargi i różne wyroki.

Ta nieuchwytność i chwiejność Temidy znaną jest zresztą brońcom i każdy wytrawny adwokat zawsze jest przygotowany na niespodzianki.

Jedna z tego rodzaju niespodzianek spotkała w tych dniach w zjeździe sędziów pokoju pana B., który stawał tam za pośrednictwem swego pełnomocnika, z powodu następujących okoliczności.

Pan B., jako handlujący cukrem, sprzedał p. X. partję cukru za 200 rs., na co otrzymał weksle jego, poręczone przez pana Y.

W skutek niepokrycia należności w terminie, pan B. wystąpił przeciwko panu X. przed sędziego pokoju III-go rewiru.

Już po wyroku, zasądzającym całą należność, nastąpiła ugoda: X. zapłacił panu B. rs. 100, pozostałej zaś sumy B. zrzekł się co do pana X. i postanowił wyegzekwować ją od poręczyciela, pana Y.

W skutek tego sprawa została umorzoną i p. B., otrzymawszy z powrotem swoje weksle, wystąpił przeciwko panu Y.

W terminie pan Y. stanął przed sądem i oświadczył, że ponieważ w poprzedniej sprawie przeciwko panu X. nie zapadł jeszcze wyrok ostateczny, gdyż przeciwnik zaapelował, należy więc sprawę obecną zawiesić aż do rozstrzygnięcia poprzedniej.

Sprawa naturalnie została odroczoną i obrońca pana B. ze zdumieniem dowiedział się w sądzie właściwym, iż X. pomimo dokonanej ugody odwołał się do zjazdu, gołosłownie zaprzeczając należności.

W tym stanie rzeczy nie pozostało nic więcej, jak tylko stawić się na posiedzeniu zjazdu i, wytłumaczywszy rzecz całą, bezzasadną skargę oddalić.

Tak też się stało. Obrońca pana B., objaśniwszy okoliczności sprawy, zwrócił uwagę zjazdu, iż zgodnie z procedurą obowiązującą sędzia pokoju nie powinien był w obec ugody stron i umorzenia sprawy przyjmować skargi apelacyjnej, z chwilą bowiem wydania decyzji o umorzeniu, sprawa nie istnieje i żadna skarga apelacyjna od dłużnika, zwolnionego w ten sposób od zapłaty, przyjętą być nie powinna.

Jeżeli sprawa niniejsza mogła przyjść pod osądzenie zjazdu, to tylko w skutek skargi na odmowę przyjęcia apelacji, ale nigdy w tym charakterze jak obecnie.

W końcu obrońca oświadczył, iż uważając skargę apelacyjną za nieistniejącą, ponownie uprasza o umorzenie sprawy i przysądzenie mu kosztów za niepotrzebne i niezrozumiałe wezwanie do sądu.

Po dość długich naradach zjazd wyniósł wyrok, uchylający decyzję sędziego pokoju i jednocześnie oddalił akcję pana B., jako nie popartą żadnemi dowodami.

W tem miejscu dodać musimy, iż dowody, a mianowicie weksle, w swoim czasie figurowały przy sprawie wyjęte zostały tylko na skutek potrzeby zapozwania poręczyciela w innym rewirze sądowym. *S.*

Nekrologja.

† Ś. p. Emilja z Klemczyńskich **Pohl,** po długiej i ciężkiej słabości, opatrzona św. sakramentami, zmarła dnia 20-go czerwca r. b., przeżywszy lat 29. Pozostały mąż wraz z dziećmi, matką i bratem zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo odbyć się mające w kościele św. Anny na Krakowsk.-Przedm., dnia 22-go czerwca r. b., to jest we środę, o godzinie **10-ej i pół** zrana, oraz na wyprowadzenie zwłok z tegoż kościoła i w tymże dniu o godzinie **7-ej** wieczorem na cmentarz powązkowski. 2—2117—

† Ś. p. Kazimierz **Michalski,** radca dworu, emeryt, kawaler orderów, b. inspektor oddziałów równoznacznych Instytutu głuchoniemych i ociemniałych, po krótkich cierpieniach zmarł w dniu 20-ym czerwca 1887 roku, przeżywszy lat 58. W głębokim smutku pozostała żona wraz z rodziną zaprasza krewnych, przyjaciół i kolegów zmarłego na żałobne nabożeństwo odbyć się mające w dniu 23-im czerwca, to jest we czwartek, o godzinie **9-ej** zrana, w kościele św. Aleksandra, a następnie na wyprowadzenie zwłok w tymże dniu i z tegoż kościoła, o godzinie **6-ej** wieczorem, na cmentarz powązkowski. —2120—

† Ś. p. Stanisława z Lutostańskich **Jacuńska,** zmarła w dniu 21-ym b. m. i r., o godzinie 4-ej po południu. Ogłoszenia o pogrzebie będą wieczorem. —2124—

† Dnia 23-go czerwca, to jest we czwartek, jako w szóstą bolesną rocznicę śmierci ś. p. Ludwika **Kolnarskiego,** b. obywatela ziemskiego, w kościele św. Józefa Oblubieńca (pokarmelickim) obok skweru na Krakowskiem-Przedmieściu, odbędzie się żałobne nabożeństwo, o godzinie **10-ej** zrana, na które pozostała w głębokim smutku familja, zaprasza przyjaciół i znajomych. 2—740—

Z WIDOWNI KATASTROF.

Katastrofa kolejowa, której widownią była onegdaj wieczorem stacja kolei poczdamskiej pod Berlinem w Wannsee, tak się przedstawia wedle naocznych świadków: Dworzec w Wannsee ma oprócz dwóch torów żelaznych, po których krążą pociągi pomiędzy Berlinem a Poczdamem, jeszcze kilka innych, tak zwanych „martwych". Na jednym z nich ustawiono właśnie pociąg nadzwyczajny, którego kilka wagonów znalazło się na torze używanym, tworząc rodzaj kolana z resztą wagonów. W „kolanie" tem znalazły się mianowicie dwa wagony: jeden mieszczący przedziały pierwszej i drugiej, drugi trzeciej klasy. Pociąg, który o godzinie 8-ej minut 50 wyszedł z Berlina do Poczdamu, a na stacji Wannsee stanąć miał o godzinie 9-ej minut 19-ie, wjechał na te dwa właśnie nieszczęsne wagony. W tejże chwili wybuchnął gaz w wagonie stojącym pierwszej i drugiej klasy; płomienie objęły go niezwłocznie. Wagon 3-ej klasy pękł u dołu i u góry, miażdżąc siedzących w nim pasażerów. Lokomotywa przybyłego pociągu obaliła się i upadła na stronę. Straszliwy okrzyk zgrozy i boleści napełnił powietrze. Płomienie obrzuciły jaskrawą łuną słabo zwyczajnie oświetlany dworzec. Tysiączny tłum popadł w rozpacz, graniczącą z szałem. Próby ugaszenia pożaru z powodu braku detalicznych narzędzi nie odniosły skutku. Ze zwęglonych szczątek spalonego wagonu wydobyto zwłoki trzech osób. Ciała były tak zniszczone ogniem i poszarpane, że sprawdzić można było tożsamość osób zaledwie po drobnych przedmiotach garderoby, jak np. klucz od zegarka i t. p. Ranionych jest kilkanaście osób, w tej liczbie kilka ciężko. Wina katastrofy ciąży **na organach kolejowych. Naczelnik stacji twierdzi, że** dał sygnał, maszynista, że go nie widział... Najgrubszym błędem jednak było ustawienie pociągu w formie kolana na dwóch torach. W Berlinie panuje oburzenie na zarząd kolei, który zamiast ogłosić co prędzej biuletyny dla zapobieżenia pogłoskom, alarmującym miasto, uporczywie odmawiał jeszcze do południa w poniedziałek wszelkich informacyj tłumowi przyjaciół i znajomych, zalegającemu dworzec poczdamski w Berlinie a ginącemu z niepewności o życie i zdrowie osób najdroższych.

*

W uzupełnieniu telegramów naszych o zatopieniu promu z pątnikami pod Paksem na Dunaju, otrzymujemy następujące szczegóły:

Kompanja pod przewodnictwem ks. Spiessa i kilku jeszcze kapłanów, odbywała pielgrzymkę z Paks do Kalocsy na odpust w dzień św. Juljanny. Ponieważ do pątników przyłączyła się gromadka jarmarkowiczów, razem około 400 osób oraz dwa wozy z zaprzęgiem wpakowano na prom.

Właściciel statku, Müller, który tam wraz z dwoma synami kierował przewozem, nie uwzględnił mocnego przeciążenia promu. Ostrożniejsi jednakże pozostali na brzegu.

Poziom wody był wyższy niż zwykle o tej porze, a silny wiatr wzburzył powierzchnię rzeki. Ujechano sto metrów, gdy gwałtowniejsza fala rzuciła bałwan wody na mocno zagłębiony prom i zmiotła kilka osób stojących na skraju. Wypadek ten rzucił popłoch wśród pasażerów, już wystraszonych kołysaniem się statku. Tłum raptownie usunął się w kierunku przeciwnym od strony zaatakowanej przez falę i spowodował przechylenie się promu, które było zabójczem. Skrajni pasażerowie odrazu zginęli w nurtach, z resztą zaś zatonął cały prom, na który wdarły się bałwany wzburzonej wody.

Straszliwy krzyk rozpaczy słyszany był aż w pobliskich wioskach. Tonąca gromada ludzi w walce ze spienioną rzeką przedstawiała dla widzów nadbrzeżnych przerażający obraz.

Były tam przeważnie kobiety i dzieci. Chwytając się jedni drugich uniemożliwiali ratunek nawet wielu umiejącym pływać. Że i tak uratowało się 122 osoby, uważać można za rzecz prawie cudowną.

Za winę poczytują przewodniczącemu duchowieństwu, że nie oparło się ryzykownej przeprawie. Prowadzący kompanję ks. Spiess zachował się w chwili katastrofy prawdziwie bohatersko.

Widząc co się dzieje, a nie mając środka ratunku, przeżegnał krzyżem, trzymanym w ręku, nieszczęśliwe ofiary, odmówił modlitwę za umierających i dopiero zrzuciwszy ubranie, popłynął do brzegu, unosząc jeszcze silnem ramieniem natrafione po drodze dziecko i ratując mu życie.

Wszystkie towarzyszące podobnym wielkim katastrofom okoliczności i tu, naturalnie, powtarzają się. Rozdzierające sceny poszukiwania krewnych, procedura poznawania wydobytych z wody trupów, u których wyraz twarzy odbija straszną walkę przedśmiertną, rozpacz, nawet utrata zmysłów z przyczyny przestrachu itd., jak przy katastrofach pożarowych.

Dalszy ciąg tych przerażających scen odbywa się na cmentarzu, przy chowaniu topielców, a żałobny ten obrzęd odbywa się ciągle, w miarę, jak wydostają z wody ciała. W dniu 19-ym b. m. brakowało ich jeszcze 89.

Właściciel promu wyratował się i sam się stawił przed sądem. Dwaj jego synowie utonęli.

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Lwów 21-go czerwca. (*Tel. pryw. K. W.*) — Rezultat dzisiejszych wyścigów jest następujący: w pierwszym biegu zwyciężyła „Piperkowska" hr. Tarnowskiego (700 złr.); w drugim „Altlast" Mysłowskiego (1000 złr.); w trzecim „Zagłoba" hr. Tarnowskiego; w czwartym „Friseur" hr. Fürstenberga; w piątym „Bez końca" hr. Tarnowskiego. Pogoda sprzyjała.

Wiedeń 21-go czerwca. (*Tel. pryw. Kur. W.*)— *Neue freie Presse* donosi z Belgradu: Organa rządowe zadowolone są z przychylnego przyjęcia, jakie znalazło ministerjum Risticza w prasie zagranicznej, ubolewają natomiast, że prasa austrjacka stanowi w tej mierze wyjątek bez słusznego powodu; anti austrjackie bowiem demonstracje były dziełem upadłego gabinetu, który pragnął nowemu rządowi przysporzyć w ten sposób kłopotów. Dzienniki te w wymownych słowach wyrażają przekonanie, że Austrja niebawem pozbędzie się nieprzychylnego mniemania o polityce nowego rządu. (*Aj. póln.*)

Berlin 21-go czerwca. (*Tel. pr. Kurj. W.*) — Cesarz spał dzisiejszej nocy lepiej, niż od dwóch tygodni. Dlatego pojawił się raniej w swej pracowni. **Urzędowego biuletynu dzisiaj nie ogłoszono.**

Berlin 21-go czerwca. (*Tel. pryw. Kurj. W*). — Z powodu dzisiejszego jubileuszu królowej angielskiej w licznych lokalach publicznych urządzono uroczyste obchody. „Hotel Central" cały owinięty we flagi angielskie.

Berlin 21-go czerwca. (*Tel. pryw. Kurj. W.*)— *Tageblatt* dowiaduje się ze źródła, jak twierdzi, kompetentnego, że ogłoszona przez prasę wymiana depesz pomiędzy ks. Battenbergiem i Stoiłowem, co do ponownego powołania pierwszego na tron bułgarski, jest zmyśloną.

Berlin 21-go czerwca. (*Tel. pryw. Kurj. W.*)— Pogłoskom o udziale posła niemieckiego hr. Braya w konszachtach dworskich, poprzedzających utworzenie gabinetu Ristica w Serbji, zaprzeczają tu najkategoryczniej, utrzymując, że twierdzenie podobne jest absurdem.

Paryż 21-go czerwca. (*Tel. pryw. Kurj. W.*)— Liga patrjotyczna zapowiedziała na piątek w cyrku zimowym meeting, protestujący przeciw wyrokowi trybunału lipskiego.

Paryż 21-go czerwca. (*Tel. pryw. Kurj. W.*)— Oburzenie ludności z powodu wyroku lipskiego ogarnia coraz szersze warstwy. Rada municypalna uchwaliła zawezwać prefekta miasta, aby oddalił wszystkich zatrudnionych przy robotach miejskich niemców. Nawet wśród zamiataczy miasta znalazło się mnóstwo proletarjatu niemieckiego.

Paryż 21-go czerwca. (*Tel. pryw. Kurj. W.*— Wobec wojny, wydanej gabinetowi Rouviera przez lewicę radykalną, *République française* dowodzi, że rozwiązanie izby deputowanych jest koniecznem.

Londyn 21-go czerwca. (*Tel. pryw. Kurj. W.*)— Całą noc dzisiejszą ludność Londynu spędziła na ulicach, wiodących z pałacu Buckingham do Westminsteru, czekając na pochód królowej. Z rana bicie w dzwony i grzmot dział zwiastował stolicy rzadkie święto. Pochód wywarł kolosalne wrażenie. Droga tryumfalna, uścielona kwiatami, kobiercami, otoczona nieprzejrzanym lasem flag szumiących uroczyście po nad głowami, wynosiła kilka mil angielskich. Nic podobnego dotąd nie widziano, ani w Londynie, ani na kontynencie. Przepych kostjumów historycznych i zbytkownych niepraktykowany. Malowniczość figur, zwłaszcza oryentalnych, upajająca. Niemiecki następca tronu towarzyszył karecie królowej na koniu.

Londyn 21-go czerwca. (*Tel. pryw. Kur. W.*) — W tej chwili królowa Wiktorja wstępuje wśród grzmotu dział, otoczona olbrzymim orszakiem książąt i dygnitarzy, w progi opactwa westminsterskiego. (*Aj. półn.*)

Londyn 21-go czerwca. (*Tel. Ajencji półn.*) — Królowa Wiktorja obdarzyła W. Księcia Sergjusza Aleksandrowicza, znajdującego się obecnie w Londynie, orderem Łaźni 1-go stopnia.

Bukareszt 21-go czerwca. (*Tel. pr. Kurj. W.*)— Gazeta wychodząca w Ruszczuku ogłasza list Stoiłowa do Naczewicza donoszący mu, że hr. Kalnoky stale doradza pogodzenie się z Rosją. Stoiłow doszedł do tegoż samego przekonania. Austrja, zawsze chwiejna, wojny wszczynać nie chce.

Petersburg 18-go czerwca. (*Tel. Aj. półn.*)— *Journal de St. Pétersbourg* z powodu jubileuszu królowej Wiktorji mówi, iż ludy cywilizowane łączą życzenia swe do życzeń całej Anglji, przyczem wyrażają nadzieję, iż królowa długo jeszcze panować będzie nad szczęśliwym narodem i zachowa mu cywilizację i pokój.

Orzel 21-go czerwa. (*Tel. Ajencji półn.*) — W sprawie Apuchtina, oskarżonego o sfałszowanie czeku na imię Wołodimierowej, przysięgli natychmiast ogłosili werdykt, uznający Apuchtina za winnego fałszerstwa i skradzenia weksli na sumę 120,000 rs. Apuchtin skazany został na zesłanie do Syberji na osiedlenie, bez określonego terminu kary.

Po jarmarku wełnianym.

Dowozy świeżej wełny na plac jarmarczny jeszcze nie ustają. Są to wprawdzie ilości już mniejsze, lecz zawsze dość duże, ażeby pomijać je można.

Dla ścisłości i dla informacji interesowanych notujemy, że w dniu wczorajszym przybyły następujące partje:

Z Żdżarowa Antoniego Grzybowskiego 75 p., z Dębska Władysława Ołdanowskiego 45 p., z Somianki Romualda Kryńskiego 18 p. 28 f., ze Słończewa Stanisława Sendzimira 12 p., handlarza Mendla Starkstaina z kilku dominjów gminy Drobin 60 p., z Lubla Jana Chobrzyńskiego 21 p. 20 f., z Krasnego hr. Krasińskiego 73 p. 18 f., handlarza z Prasnysza Szmula Szymberga z Mchowa 60 p., z Ostrowa Franciszka Jaroszewskiego 15 p. i z Czerwina Aleksandra Szura 65 p. 19 funtów.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 21-go czerwca. (*Tel. pryw. Kurj. W.*)— (Jarmark na wełnę). Jarmark ukończony; rozprzedano wszystko prócz 500 ctr. Wskutek ospalszego usposobienia, w dniu wczorajszym ceny obniżyły się w stosunku do początku jarmarku od 6—12 m., czyli że zwyżka cen osiągnięta wynosi tylko 14 do 18 m. na centnarze w stosunku do cen zeszłorocznych.

Berlin 21 go czerwca. (*Tel. pryw. Kurj. W.*)— Usposobienie giełdy w dalszym ciągu niechętne, słabe i zniżkowe, wskutek czego wartości rosyjskie, a szczególniej ruble, tak w tranzakcjach natychmiastowych, jak i końcomiesięcznych utraciły 50 fen. Pożyczka wschodnia, przy dość silnej podaży, spadła również o 50 fen., natomiast listy zastawne zyskały 10 f. Z wartości spekulacyjnych kredytówki austrjackie notowano dziś niżej o jedną markę. Żyto w towarze gotowym droższe o 1.25 m. i na dostawę o 25 f.

Berlin 21-go czerwca *(notowanie urzędowe giełdy).*

Bil. ban ros. w tr. nat.	182.80	Akcje kredytowe	456.—
Weksle na Warszawę	182.40	Listy zast. serji I-ej	57.20
Wek. na Peters. krótk.	182.—	Weksle na Lon. krót.	20.33
Wek. na Petersb. dług.	181.10	„ „ dług.	20.28
Bil. ban. ros. na dost.	182.75	Żyto w tow. gotow.	124.75
Wschodnia poż. II em.	57.10	Żyto na jesień	128.75

Kursa z dnia 20-go czerwca: 183.30, 183.15, 182.60, 181.80, 183.25, 57.60, 457.—, 57.10, 123.50, 128.50

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

POCIĄGI:	Odchodzą		Przychodzą	
	godziny	i minuty		
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	10	20 wiecz.
Osobowy 3 klasy	10	30 rano	6	10 wiecz.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa (Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.)	5	20 po poł.	10	40 rano
Kurjerski 2 klasy	9	20 wiecz.	6	10 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	40 po poł.	2	5 po poł
Osobowy 3 klasy	6	55 rano	9	50 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	6	50 wiecz.	8	35 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Osobowy 3 klasy	8	15 rano	7	48 wiecz.
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Towarowo-osobowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Pocztowy 3 klasy	10	8 rano	7	38 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	33 wiecz.	7	3 rano
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Czyżewa .	5	— wiecz.	9	— rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3	25 po poł.	2	10 po poł
Osobowo-miejscowy do Lublina . . (Powyższe pociągi łączą się z drogą dąbrowską.)	7	40 rano	10	5 wiecz.
Osobowy	8	— wiecz.	8	4 rano
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	6	57 po poł.	11	16 rano
Osobowy	9	— rano	8	22 wiecz.
Osob.-miejsc. do Nowogeorgiewska	4	— po poł.	9	21 rano
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.				
Osobowy	7	5 rano	8	55 wiecz.
Osobowy	2	50 po poł.	2	59 po poł.
Obwodowa z kolei Terespolsk.				
Osobowy	2	10 po poł.	3	34 po poł
Osobowy	8	8 wiecz.	7	49 rano

Pociągi spacerowe.

Na kolei **wiedeńskiej**: do *Skierniewic i stacyj pośrednich* w każdą niedzielę i dni świąteczne pociągi, wychodzące z Warszawy o g. 6, 6 m. 55 i 9 m. 30 rano, oraz 3 m. 40 po południu, przychodzić zaś będzie jeden specjalny pociąg spacerowy o godz. 11-ej wieczorem.

Na kolei **bydgoskiej**: do *Ciechocinka* po cenie biletów spaceowych przewozić będą wszystkie pociągi w każdą sobotę ubr dzień przedświąteczny.

Na kolei **terespolskiej**: do *Mrozów oraz stacyj i przystanków pośrednich* w każdą niedzielę i święto pociąg spacerowy wychodzić będzie o godz. 9 m. 30 zrana, przychodzi zaś o godz. 9 m. 59 wieczorem.

Statki parowe:	Odchodzą		Przychodzą	
	godziny	i minuty		
Pośpieszny do Płocka i Włocławka	6	— rano	7	— wiecz.
Zwyczajny do Płocka	9	— rano	4	— po poł
Zwyczajny do Pułtuska	9	— rano	1	30 po poł
Kurjerski do Płocka i Wyszogroda	3	— po poł.	1	30 po poł

TABELA WYGRANYCH
w siódmym dniu ciągnienia V-ej klasy 148-ej Loterji klasycznej.

Dnia 21 czerwca 1887-go roku.

Nr	Wygr. rs.	Nr	Wygr. rs.	Nr	Wygr rs.
994	**200**	10183	**200**	17549	**400**
1567	**1,000**	10823	**400**	17745	**4,000**
2561	**200**	13112	**200**	18193	**1,000**
3017	**8,000**	13195	**1,000**	19383	**1,000**
6006	**400**	14154	**2,000**	19993	**4,000**
6230	**1,000**	14159	**200**	20253	**4,000**
7930	**400**	14793	**1,000**	20919	**200**
8050	**200**	15282	**1,000**	21364	**200**
8128	**4,000**	15743	**400**	21973	**400**
8520	**2,000**	15879	**1,000**	22441	**200**
8862	**200**	16825	**200**	22690	**400**
8904	**400**	16860	**200**	22718	**400**

Po Rs. 100 wygrały NN-ra:

667	3269	10195	11712	16968	22121
770	3908	10828	13189	18481	22910
2065	4738	11015	14754	20017	23407
3203	6488	11584	15714	21383	

Po Rs. 80 wygrały NN-ra:

128	2286	3997	6652	9215	11446	13608	15233	17331	19814	21797
56	2308	4039	85	20	74	16	55	39	19	21812
72	19	50	6802	27	11516	70	80	47	40	34
90	70	90	52	72	29	80	86	94	19926	21940
202	2408	4136	64	9313	41	93	15343	98	19961	58
57	34	53	6963	18	11652	13731	85	17401	74	59
304	43	56	75	58	56	44	15463	9	80	22017
8	53	63	7021	61	11762	72	79	40	20003	84
37	84	4218	7105	98	81	13822	15599	69	9	22136
44	2517	30	7273	9469	11846	23	15668	84	33	37
64	37	81	7326	95	52	33	77	17541	66	22151
86	44	83	56	9554	11939	49	15764	89	79	53
91	67	4387	68	9608	43	59	84	92	91	22208
99	91	4504	79	16	46	62	15847	17656	20240	21
412	2616	4657	7427	50	89	13947	52	88	45	41
40	2701	59	7602	62	93	50	55	17712	64	22306
53	3	4794	99	84	12032	58	58	43	20319	47
80	17	4817	7708	98	44	14062	87	17852	62	60
502	36	31	7801	9766	69	63	15972	82	86	64
96	89	42	33	86	87	69	75	17924	20415	85
621	92	48	93	9895	12110	93	88	74	34	22479
704	94	4985	7958	9942	28	14142	16043	99	20505	96
15	2854	5026	76	10023	62	66	16244	18012	55	22596
60	72	42	8030	40	71	14300	45	17	20606	22600
98	75	57	94	75	12229	90	50	54	15	11
861	90	5165	98	10104	38	14439	63	71	65	46
95	2921	77	8135	20	39	47	96	18104	73	45
906	27	95	59	58	74	56	16302	26	20700	79
47	50	5311	76	10262	12379	96	18	74	11	22723
88	71	30	86	97	89	14595	38	77	48	34
1013	90	5413	8213	10310	98	14627	16421	85	65	55
47	3009	24	25	74	12418	73	31	18207	20809	22807
1119	87	42	38	10459	32	95	35	18353	52	79
98	56	44	76	10503	65	14722	98	18510	80	22943
1270	58	81	8329	10600	12550	23	16529	89	92	94
74	68	5541	93	24	53	35	60	18728	98	23039
1341	91	88	8419	49	55	57	93	59	20915	69
80	3138	96	34	75	12615	86	16600	18817	82	86
1441	3236	5667	35	10820	20	99	73	18	85	88
81	53	69	61	61	22	14813	16762	40	21044	23117
84	3323	81	84	10915	30	37	76	87	57	31
88	29	84	8575	32	58	72	93	18978	97	84
1508	31	5719	8649	73	12725	91	16802	91	21175	87
19	50	39	8735	80	32	97	23	19037	84	23214
32	3414	62	68	11051	12814	14907	45	45	21238	26
84	52	63	91	94	31	60	16938	19180	43	40
1618	63	78	95	11102	78	15009	50	19214	79	23320
1768	90	5829	8804	11232	12923	10	73	39	97	54
1840	3536	5970	7	33	88	26	76	79	21313	77
1906	89	6058	33	51	90	31	90	19362	24	96
7	3617	6186	45	52	13100	43	17032	86	30	
59	22	6250	55	64	56	60	74	19480	67	
65	3747	71	73	11306	84	94	17157	19506	81	
66	54	6332	8887	13	13222	15102	75	15	21522	
2010	3837	61	8927	25	13389	20	17225	19640	55	
2151	3913	6424	40	31	13419	68	32	19769	80	
57	27	99	84	42	68	71	53	70	91	
64	31	6577	9020	11415	13518	89	17300	81	21654	
2259	67	6607	9194	36	69	15216	10	19811	80	
	90				70					

W drukarni *Kurjera Warszawskiego.*— Plac Teatralny nr 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою—Варшава 10 (22) Юнія 1887 г.
Redaktor Franciszek Olszewski.—Wydawcy: Wacław Szymanowski i Antoni Pietkiewicz (Adam Pług)